

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANKA DLA WSZYSTKICH

Nr 286

Przy projekcie obniżki płac urzędniczych

upadł rząd francuski

Rząd Daladiera upadł ostatniej nocy. Burzliwe posiedzenie trwało przez cały dzień i niemal o świcie przywódca socjalistów Blum zadał rządowi ostateczny cios. Jak donosiliśmy, wczoraj walka toczyła się o utrzymanie franka. Socjaliści odmówili poparcia rządowi, gdyż plan przewidywał m. in. obniżkę płac urzędników państwowych.

Rząd Daladiera padł więc z honorem w obronie stałości waluty francuskiej. Bezpośrednio po odrzuceniu jednego z artykułów ustawy finansowej rząd opuścił salę posiedzeń i udał się do pałacu prezydenta Lebruna, gdzie premier Daladier złożył dymisję swego gabinetu.

Jak się ukształtuje sytuacja, niewiadomo jeszcze. W kołach politycznych panuje przekonanie, że koalicja rządowa zostanie rozszerzona. W skład przyszłego gabinetu wchodziłby już nie tylko przedstawiciele partii radykalnej, ale i innych ugrupowań. Panuje przytem ogólne przekonanie, że przyszły gabinet będzie się opierał o nową grupę opozycji socjalistycznej, t. zw. neosocjalistów, jeśli chodzi o lewicę, natomiast przesunie się całkowicie nieco na prawo, gdyż w skład koalicji wejść stronnictwa republikańskie Środka.

Pes. Wiślicki ranny w katastrofie samochodowej

Wczoraj powracał z Wilna samochodem do Warszawy pes. Wiślicki, p.p. Pura i Okolski członkowie Centralnej Komisji Przewozowej przy M. Przem. i Handlu, z odbytego w Wilnie posiedzenia. Po drodze, pod Wyszokiem (pow. warszawski), samochód należący do p. Puraśki wpadł w drzewo, rozbijając się do kawałków. Sofer ciężko ranny odwieziony został do szpitala w Wyszoku. Pes. Wiślicki, właściciel samochodu i pasażer odnieśli lekkie obrażenia i zo-

Reforma ubiorów szkolnych rozłożona na dwa lata

Kuratorja okręgów szkolnych powiatu łódzkiego zostały przez Ministerstwo Oświaty, że reforma ubiorów uczniów w szkołach powszechnych, przeprowadzona będzie w ciągu dwóch lat, tak, by nie obciążać zbyt budżetów rodzinnych. Obowiązkowe noszenie mundurów wg. wzorów ustalonych przez Ministerstwo, wprowadzone będzie z roku szkolnym 1934/35, zaś za dwa lata wprowadzone będzie noszenie mundurów.

Nie zmieniać opakowań papierosów

Państwowy Monopol Tytoniowy wydał obwieszczenia o karach stosowanych za nadużycia przy sprzedaży papierosów. Za zmniejszanie zawartości papierosów monopolowych i zmianę opakowań, grozi grzywna w wysokości do 3000 zł. Nabywcy nielegalnie wyrabianych papierosów karani będą również z producentami.

Jako przyszłych premierów wymienia się m. in. dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych i obecnego ministra marynarki.

W każdym razie jeszcze dziś prezydent Lebrun powierzy którąś z polityków misję tworzenia nowego rządu.

Eskadra polska wraca do Warszawy

LWÓW, (PAT). Wczoraj w godzinach południowych wyładowała na lotnisku wojskowym w Skniłowie powracająca z Rumunii eskadra samolotów polskich pod dowództwem płk. Rayskiego. W ciągu popołudnia nastąpi odlot do Warszawy. Prasa rumuńska poświęca specjalnie

dużo miejsca wróceniu lotników polskich w Bukareszt, opisując szczegóły ich pobytu. Dzienniki podkreślają przytem zalety samolotu pocigowego PZL, jako najlepszego w Europie aparatu myśliwskiego, który został skonstruowany i wykonany całkowicie w Polsce.

„Universał” pisał, że zalety te i stały się kwalifikacje i dzielność lotników polskich miały publiczną rumuń-

ską możność podziwiać w Bukaresztie podczas wspaniałych ewolucyj eskadr polskich, którym z zainteresowaniem przyglądał się król, rząd, generałowie i liczna rzesza publiczności.

„Voinea” twierdzi, że idąc za przykładem swej sojusznicy Polski, Rumunii winna wznowić i ulepszyć swą swego lotnictwa. Wszystkie piśmiennizacje i dzieła lotników naszych i samolotów polskich.

Samochód wpadł w tłum ludzi

4 osoby zabite 7 rannych

CHERBURG, (PAT). W miejscowości Mur-de-Bretagne zdarzył się fatalny wypadek samochodowy. Automobil ciężarowy opuszczający miasteczko

cyрку przejeżdżał przez rynek, podczas odpustu, gdy silny wiatr zerwał płócienny dach jednego ze straganu i rzucił na siebie dźwigni szofera, który wjechał

w tłum zebrany obok sklepów i straganów. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, a 7 rannych, z tych 3 bardzo ciężko.

Groźna powódź na Bukowinie

BUKARESZT, (PAT). Wskutek długotrwałych i gwałtownych deszczów rzeki na Buko-

winie rozlały i poczyniły znaczne szkody we wsiach, położonych nad Prutem, Seretem i Czernozemem. Najwięcej ucierpiały

miejscowości: Kampehung, Storożyniec oraz nadbrzeżne dzielnice Czerniowiec.

Tajemnica niemieckiego chemika w sprawie o podpalenie Reichstagu

BERLIN (PAT) — Na początku wczorajszej rozprawy Dymitrow prosi o głos. Przewodniczący zwraca mu uwagę, aby ograniczył się do stawiania merytorycznych pytań, bez długich uzasadnień. Dymitrow stawia wówczas pytanie, zwrócone do wszystkich rzeczoznawców, jak tłumaczyć sobie fakt, że pomimo zamknięcia wszystkich drzwi od korytarza podziemnego, ostrej kontroli wchodzących do gmachu i wszelkich zarządzeń bezpieczeństwa w gmachu, stwierdzonych przez świadków, mógł powstać taki wielki ogień? Jakimi drogami dostały się tu zle duchy? — kończy Dymitrow swe pytanie. Trybunał pyta to uchyla, jako nie należące do kompetencji sądu.

Sąd przystępuje do przesłuchiwania świadków w związku z oskarżeniem Torglera i Bułgarów o współudział w podpaleniu.

Zeznaje świadek Pretzschowa, sąsiadka Torglera, która zna go tylko z widzenia. Świadek zeznała składa tak szybko i płynnie, że wywołuje to ogólny śmiech na sali. Przewodniczący zwraca jej uwagę na niewłaściwy sposób składania zeznań.

Świadek utrzymuje, że krytycznego dnia, idąc wraz z synem, spotkała Torglera, niosącego dwie mocno wypchane teaki. Przy porównaniu zeznań ze złożonymi w śledztwie, ujawnia się wiele rozbieżności.

Następnie zarządza zostaje przerwa, podczas której rzeczoznawca chemiczny Scholz za-

monstrować ma członkom trybunału eksperyment z tajemniczymi substancjami samozapalającymi się. Jak wiadomo, rzeczoznawca nie chciał wczoraj nazwy tych substancji wymienić publicznie. Do eksperymentu prasa nie została dopuszczona. Bezpośrednio po eksperymentach zarządzone przerwy południową.

Tragiczny koniec b. oficera carskiego

Zwłoki jego znaleziono na torze kolejowym

Jeszcze w czasie wielkiej wojny światowej Wasyl Korotkow odgrywał wybitną rolę w korpusie oficerskim armii carskiej. Układny, elegancki, ulubieniec kobiet, Wasyl Korotkow miał być z czego dumny i był dumny. Miał z czego dumny i był dumny. Miał z czego dumny i był dumny.

Ale wszystko się kiedyś kończy, skończyły się także marzenia Wasyla Korotkowa. Z chwilą gdy Rosja owdziała bolszewizm, Korotkow dostrzegł swój marny koniec. Bo i czemu miał zostać oficer, który noga-

swym zawodem nie umie nie do niczego się nie nadaje. Z elegancji i piękności życia nie można. Kobiety bogatych także coraz mniej, wreszcie znikły one zupełnie z horyzontu Rosji. Pozostał proletarijat, inteligencja zeszła na psy.

Pozostała nadzieja w zwycięstwo białych armij Kołczaka i Denikina. Tam też spieszył Korotkow. Ale losy pokrzyżowały jego zamiary. Musiał zawrócić z drogi i wyemigrował do Polski. Jakis czas utrzymywał go e-

Przedewszystkiem w myśl nowego rozporządzenia minister opieki społecznej uprawniony będzie do zwalniania od obowiązku ubezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych i robotach, prowadzonych z sum asygnowanych przez Fundusz Pracy. Tego rodzaju zarządzenia mogą być wydane w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Rozporządzenie ustala również, że prawo zadania swrotu składek, wpłaconych do Funduszu Bezrobocia za zatrudnionych robotników niewłaśnie lub ontykowo, przedawnia się po 3 latach, licząc od dnia znaczenia. Zgodnie z nowym rozporządzeniem, członkowie obwodowych komisji odwodowych Funduszu Bezrobocia powołani będą na okres trzyletni z miast, jak dotychczas, jedoreczny.

17 ludzi stonożę wraz ze statkiem

SINGAPORE, (PAT). W nocy zlecie wieczorem zatonał w cieście burzy statek „Tronch”. Z pokładu 28 ludzi załogi uratowało się tylko 9-ciu.

Wzrost bezrobocia o 2431 osób w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych podawanych przez podmioty państwowe, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 21. 9. m. wyniosła 205.538 osób, t. j. o 2431 więcej niż w tygodniu poprzednim.

GIEŁDA

Oroty małe, tendencja spadkowa. Dolar w obrotach pozagiełdowych 6.18, rubel słoty 4.71. Z poprzednich tygodniowych mocniejsza 7 proc. stabilizacja.

Tendencja dla listów dłuższych mocniejsza, dla akcji — słabsza.

migranci co bogatsi, ale i to się skończyło i Wasyl Korotkow spadł na dno nędzy. Wyciągnął rękę po jałmużnę.

A dalej? Wiadomo. Został wyciągnięty. Mieszkał w przytulku, albo i to nie. Latem trawa i goła ziemia przytulały go, do siebie, zimą „Cyrek”.

Wczoraj znaleziono jego trup na torze kolejowym w okolicy dworca Gdańskiego. Został pociągany przez pociąg. Wypadek nikim. Tam też spoczął. Jakis czas utrzymywał go e-

Sygnal lepszych czasów

Mezyczna powraca do warsztatów pracy, z którego wyrugowała go kobieta

(W.) Sytuacja na rynku pracy uległa w ostatnich miesiącach dość znacznemu odprężeniu, które pewni ekonomiści przyjmują za objaw kończącego się przesilenia gospodarczego. Jeszcze za mało mamy danych, aby podzielać ten optymizm, w każdym razie sygnalizują one poprawę. Pod znakiem zapytania jest jej trwałość, a właśnie trwałość poprawy będzie potwierdzeniem optymistycznej zapowiedzi, że kryzys osiągnął już swój punkt szczytowy i po woli wracamy do stosunków normalnych.

Odprężenie to wyraża się w spadku liczby bezrobotnych. Rzecz charakterystyczna, że statystyka zanotowała większy spadek wśród bezrobotnych mężczyzn, niż wśród kobiet. Na 180.717 robotników — 38.206 otrzymało pracę (21.1%), zaś na 34.300 robotnic — 5.007 uzyskało zatrudnienie (14.6%). Gdyby spadek bezrobocia w dalszym ciągu ujawniał się w tej formie, byłby to jeden z najpomyślniejszych zwiastunów dogorywającego kryzysu.

Pogoń za tanią siłą roboczą, tnąc kobiet do warsztatów pracy, które były dotychczas wyłączną domeną mężczyzny — wytworzyły ferment na rynku pracy. Mężczyzna, jako żywiciel rodziny, został zastąpiony przez zarobkującą kobietę.

Zjawisko to byłoby tylko za gadaniem socjalnym, a nie ekonomicznym, gdyby kobieta wchodziła do warsztatu pracy z tą samą stawką płacy. Jaka miała mężczyzna. Zamiast żywić cięła utrzymywałaby rodzinę żywcem. Niestety! Kobieta, odbierając pracę mężczyźnie, przynosiła do domu mniejszy zarobek. Wskutek tego egzystencja materialna rodzin robotniczych, w których kobieta zajęła stanowisko żywiciela do-

mu, uległa znacznemu pogorszeniu.

Liczy więc mówią, że mężczyzna powoli wraca na placówki, z których zrzuciła go kobieta. Po chaosie dobierania tanich sił roboczych, po eksperymentach niszczenia poziomu płac przy pomocy spekulacji na personelu — może nastąpić nawrót do dawnego układu stosunków na rynku pracy. Czy nastąpi? W tej chwili odpowiedź na

to pytanie jest przywilejem wróżbitów.

Rozważając jednak sprawę, nie należy zapominać, że na podniesienie poziomu zatrudnionych mężczyzn miał wpływ Fundusz Pracy, który na swych robotach dawał pierwszeństwo mężczyźnie. Taktyka ta powinna być dalej uprawiana.

Kryzys w stanie zapalnym wytworzyła obniżka płac, a do ruiny poziomu zarobków przy-

czyniła się niewątpliwie garnacja się do pracy męskiej kobieta. Musimy więc odbudować poziom płac, aby do równowagi doprowadzić budżety rodzin pracowniczych. Walka z bezrobociem wśród mężczyzn będzie, zdaniem naszym, najsłuszniejszą walką z kryzysem gospodarczym. Przed Funduszem Pracy stoi piękne pole działania o wielkiej doniosłości społecznej i ekonomicznej!

Skandale i afery toru wyścigowego

Sąd narazie sprawę odroczył

Błąd strach padł wczoraj na macherów wyścigowych, w związku z wyznaczonym procesem sądowym o oszustwo wyścigowe, polegające na zdupinowaniu ogiera „Koncerta” i klaczy „La Sausse”.

Na salę sądową przybyli tłumy publiczności.

Nie dziwnego, wszak tu chodzi o pierwszy proces w Warszawie o skandale dziejące się na wyścigach.

Oskarżeni, w liczbie 9 osób, zasiadli przed sądem z ponurymi minami.

Główny macher, właściciel stajni, Rakower, liczący zaledwie 28 lat, jest z zawodu administratorem domów. Drugi z kolei, Juliusz Ukrainczyk, podaje się znów za dziennikarza i współpracownika pisma „Współczesny pan”, które podobno wypaguje bardzo „współczesne” gusty flirtów męskich...

Trener Gruda nie umie ani czytać, ani pisać. Wystarcza mu jedynie rachunki. Pada więc ofiarą tej nieumiejętności, która wytworzyła w nim chciwość do pieniędzy.

Podgórski, urodzony i wy-

chowany w Ameryce, był już karany za oszustwo na pół roku więzienia. Z jego powodu sprawa musiała ulec odroczeniu, gdyż jako nieposiadającyemu stałego adresu i poszukiwanemu przez policję, sąd nie mógł doreczyć aktu oskarżenia.

Prokurator Świercz, będący autorem aktu oskarżenia w tym arcyciekawym procesie, powołał biegłego, dr. farmakologii, Leyko, który ma się wypowiedzieć o zastrzykach heroiny danych rumakom wyścigowym.

Ze strony Towarzystwa Wyścigów, wniósł adwokat Jurkowski powództwo o 1 zł., urażając, że „oskarżeni swemi czynami wyrządzili krzywdę moralną i szkodę materialną”.

Gdy obrońca Ukrainczyka za-

żądał odroczenia sprawy, prokurator, a zwłaszcza powód cywilny, poparli skwapliwie ten wniosek. Na to jeden z obrońców podniósł protest, że Towarzystwu Wyścigów bardzo zależy, aby ten proces mogący odsonić bardzo brzydkie kulisy afery i skandalów, dziejących się stale na torze wyścigowym, — nie był rozpatrywany teraz w jesiennym sezonie wyścigowym, gdyż mogłoby to spowodować niejedną kompromitację.

Na ten zarzut nie padła żadna odpowiedź...

Sąd sprawę odroczył.

Spodziewać się należy, że rozprawa w przyszłym terminie będzie miała przebieg bardzo rewelacyjny.

Zadawał się z ulicznicą

Teraz cierpi i żyje pod groźbą ciągłych szantaży

Sąd Grodzki przy ul. Brukowej rozpatrywał niezwykle sprawę rozpustki, oskarżonej o szantażowanie i grożenie zabójstwem, pewnemu solidnemu urzędnikowi miejskiemu.

Pan Marjan S. był niewolnikiem kłiszek i po pilanemu gotów był do rzeczy dziejących. Wulgarna rozpustnica stawiała się dla niego wówczas piękna dziewczę, z którą spędzał długie chwile. Padł więc ofiarą Zofii K., kobiety kontrolnej w wieku 40 lat, walczącej się stale koło dworca Wileńskiego. Ja to, często w stanie zamroczenia pijackiego, brał urzędnik do swego mieszkania na całe noce.

Jakież było jego zdumienie, gdy w kilka miesięcy, przybyła Zofia K. z dzieckiem na ręku, oświadczając p. Marjanowi, że jest ojcem tego niemowlęcia i powinien łożyć alimenty.

Urzędnik zaprzeczył kategorycznie, lecz dla uniknięcia wielu przykrości, wręczył natychmiast kobiecie parę złotych.

Niemile wizyty zaczęły się powtarzać i p. Marjan nie mógł zdobyć się na silną wolę wyrzucenia natrętnicy, która postanowiła sobie żerować na zapomnieniu urzędnika.

Kiedy jednak Zofia K. posunęła swą zuchwałość tak daleko, że zaczęła nachodzić urzędnika w biurze, a nawet zgłaszać się do mieszkania jego narzeczonej, urządzając publiczne awantury i krzycząc na całe gardło: „To twój syn, czego się wstydzisz? Daj mi pieniądze na chowanie naszego dziecka”, — wtedy p. Marjan postanowił chwycić się energicznego środka i dać znać policji.

Otrzymał wówczas list z prośbą, ułożony z wycinkami z gazet liter nagłówekowych, a za-

wierający groźby wypalenia oczu, pobicia, lub zabójstwa, o ile będzie nadal odmawiał płacenia pieniędzy.

Sprawa oparła się o sąd. Tam dopiero okazało się, że pan S. jest zupełnie młodym i przystojnym mężczyzną, o eleganckim wyglądzie, a oskarżona Zofia K., typową zaniedbaną ulicznicą chustkową, jakich pełno po bramach, w podejrzanych dzielnicach miasta.

Sąd musiał prowadzić sprawę przy drzwiach zamkniętych, aby nie kompromitować jeszcze bardziej urzędnika. Sprawa przyjęła inny obrót, niż się pan S. spodziewał. Jego prześladowczyni, Zofia K., została uniewinniona, gdyż nie można jej było udowodnić autorstwa listu z pogroźkami, który nie zawierał ani jednej litery pisanej ręcznie, a same pozlepiane wycinki drukowane.

Końca udreczeń p. Marjana jakoś nie widać, bo podobno rozważała wyrok, Zofia K. zamierza złożyć wytoczyć proces o alimenty. Takie bywa ja skutki zadawania się z prostytutkami.

Odpowiedzi Redakcji

P. B. Aleksiejczyk (Grodno): Kupony należy przesyłać tam, gdzie się jest zarejestrowanym.

P. R. Szybc (Opole): Za słowa uznania dziękujemy. Obrona interesów świata pracy jest naszym celem. O artykuł o szewcach bardzo prosimy. Również opis Pańskiej niedoli chętnie przeczytamy i, jeśli to będzie w naszej mocy, pospieszymy z radą. Ścisłamy Panu wzajemnie dłoń.

P. St. Kowalski (Wilno): Za tekst ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Nie możemy gwarantować, że treść ogłoszenia odpowiada rzeczywistości. Ktoś ze znajomych Pańskich w Warszawie musi tę rzecz zbadać i dać Panu odpowiedź. Mówi, niestety, w tem pośredniczyć nie możemy.



MATKA I CÓRKA



Miłość macierzyńska nie ma granic. Matka zawsze oddaje dziecku najlepsze kąski. Co lepsze, to dla dziecka. Co gorsze, to dla siebie. Dowody miłości macierzyńskiej spotyka się na każdym kroku.

A oto jeszcze jeden taki obrazek.

Poczekalnia kina. Siedzi wda wa pani Pykalska i jej córka, Anielcia.

Anielcia jest od paru lat panną na wydaniu. Jej mama też do wzięcia.

Obok matki siada młodzieniec o dość miłej powierzchowności. — Jak tu duszno — wzdycha pani Pykalska.

— A tak. — Odzywa się młodzień. — Gorąco jak w Wenecji.

— Anielcia ożywia się.

— Mamo! — szepcze. — On był w Wenecji!... Jakis zamożny człowiek... To coś dla mnie...

— Dla ciebie dziecko, dla ciebie — odpowiada szepem pani Pykalska i głośno zwraca się do sąsiada. — To pan był w Wenecji? No i jak tam się panu podoba?

— Nie nadzwyczajnie. Lepiej było pod księżycem. Dużo lepiej.

— Coo?.. Pan był pod księżycem?

— A tak. Przed Wenecją.

Panie patrzą zdumione.

— Mamo! — szepcze Anielcia. — To jakis warjat... Odsuńmy się.

— POCO się zaraz odsuwać?.. Może to coś dla mnie będzie. Warjata też sobie można wyleczyć... Zobacze tylko, czy bardzo z nim źle...

I pani Pykalska znów się zwraca do sąsiada.

— Długo pan był pod księżycem?

— Przeszło rok.

— A czym pan tam dojechał?

— Tramwajem. 24 dojeżdża.

Panna Anielcia ciągnie matkę za rękaw.

— Niech mama da spokój!

Zupełny warjat!

— Nie szkodzi... Wylecze go sobie... Podobno mi się nawet...

I pani Pykalska dalej zabiera się do badania.

— A kina tam są?

— Gdzie?

— No pod księżycem?

Młodzieniec spogląda zdziwiony.

— Co pani szanowna wygaduje? Gdzie w knajpie kina? „Pod księżycem” to knajpa na Grochowskiej. Rok tam byłem za kelnera. A teraz jestem w „Wenecji” na Marszałkowskiej.

Panna Anielcia otwiera szeroko usta ze zdumienia.

— Mamo! — Szepcze. — To nie warjat... To coś dla mnie...

Niech mnie mama puści na swoje miejsce.

— Dobrze, dziecko, dobrze — wzdycha ciężko pani Pykalska.

Napoleon Sadek

Fatalny dopisek

Ten płaci, co stałuje

(S. F.) W kawiarni przy ul. Zamenhofa siedział p. Izidor Kaluszyński i dmuchał w stojącą przed nim szklankę apetycznej, białej kawy z kremem.

Polykał ślinke i czekał aż kawa wystygnie, gdy nagle ujrzał przez szybę wystawy przechodzącego ulicą swego dłużnika.

Pan K. zerwał się z krzesła, żeby wybiec na chwilę, ale zerknąwszy na siedzące dokola przy pustych stolikach towarzystwo, zawahał się.

A nuż mu ktoś z obecnych wypije kawę?.. Co robić? Zabrać ze sobą na ulicę nie można...

Ale od czego spryt?.. Pan Izidor wziął kartkę papieru, napisał na niej: „Ja tu naplułem”, nakrył nią kawę i wybiegł na ulicę.

Po paru minutach wrócił. Spojrzał z zadowoleniem na pełną szklankę kawy, zdjął kartkę i... zbladł.

Na kartce pod jego napisem „Ja tu naplułem”, widniał czyjś dopisek „Ja też”.

Panu K. zrobiło się niedobrze. — Kelner! — wrzasnął oburzony. — Zabrać te spluwaczki i dać mi inną kawę.

— Jaka spluwaczka?

— W te kawę jakiś łobuz napluł. Patrz pan, zostawił list. Tu ja napisałem, a tu on się dopisał.

— To pan sam też napluł?

— Ja to napisałem.

— Może on też tylko napisał?

— Może?.. A ja mam spróbować, co? Analizę pójde zrobić z językiem! Instytut badawczy pójde być! Dawaj pan inną kawę!

— Zapłać pan najpierw za tą!

— Ja do niej nie pluję!

— Nie płaci ten, co pluje, tylko ten, co stałuje. Jak pan napluł, jest na podłogę, to pan za nią zapłaci! Nie! Gospodarz stałował, gospodarz zapłacił. Ten płaci, kto stałuje.

— Tak pan chcesz? A jak ja napluję na ulicę, to kto zapłaci złotówkę? Ja!.. Choć wcale ulicy nie stałowałem! Widzisz pan? Ten płaci, co pluje.

Kelner stracił cierpliwość.

— Płaci pan, czy nie?

Czerwony, jak burak, ze złości p. Kaluszyński wyjął 60 groszy, zapłacił i oświadczył:

— Więc pan mówisz, że płaci tylko ten, co stałuje? Dobrze!

Podszedł do bufetu i napluł na leżącą na półmisku gęś.

— Masz pan! Ja zato nie płacę! Ja nie stałowałem. Ja tylko naplułem.

I ruszył do wyjścia. Ponieważ nie chcieli go wypuścić, wytknęła awantura, w trakcie której p. Kaluszyński tak się gwałtownie, że policjant musiał spisać przeciw niemu protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Zapłacił zato 20 zł. grzywny. Oddzielnie będzie sprawa o znieważoną gęś.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

15 lipca.

Cale szczęście, że to lato, że o mieszkaniu trochę łatwiej. I tak nachodziłam się, że nogę nie czuję! Znalazłam taką kłitkę aż na Wolskiej. Sprzedałam prawie wszystkie rzeczy, bo komornie chcieli zgóry. Mieszkanie nie jest samodzielne, ze wspólną kuchnią, a mieszka w niej właścicielka. My we troje będziemy mieszkali w pokoju. Ledwie utargowałam pokój na 40 złotych.

Już się jakoś urządziłyśmy. Tu będziemy czekali ze swym syneczkiem na Jerzego, na tatusia. Przyjedzie twój tatuś, synku, przyjedzie. Nie zapomni o twojej matce, ani o tobie, moja biedna kruszynko!

Położyłam już spać Lusinka. Kolasińska też już spi i pogwizduje sobie przez nos. Tylko nasza gospodyni kręci się czegoś w kuchni. Może szykuje do prania, bo z prania się utrzymuje.

Starsza już kobieta, ale zdaje się porządna. Dość uczciwie jej z oczu patrzy. Nazywa się Katarzyna Zwalińska. Mówi, że jest wdowa bezdzietna.

Niech jej Pan Bóg da zdrowie, że wreszcie zgodziła się nas wziąć na mieszkanie, bo już straciłam siły od szukania mieszkania.

Dałam dozorcę na Dobrą parę złotych, żeby zaraz przyniósł mi list, jeśli jaki nadejdzie. Przecież Jerzy na pewno napisze, jak tylko będzie mógł. O, wtedy napiszemy mu, że czekamy na niego oboje, Lusinek i ja, że go bardzo kochamy i bardzo tęsknimy za nim!

Będziemy czekali długo i cierpliwie, byle nam wrócił zdrowi i taki kochany, jak zawsze!

2 sierpnia.

Ma cierpliwość ten Wacław! I tu mnie odnalazł! Przyszedł tu rano.

Sprzątałam w pokoju. Kolasińska poszła na miasto ze Zwalińską kupić co na obiad, a tu ktoś puka. Prędko się śmieci spodziewała, niż gościa. Pomyślałam, że to może dozorca z Dobrej, otwieram, patrzę, a tu... Wacław!

— Och, jak to dobrze, że panią widzę! — woła i pcha się bez pytania do mieszkania.

Byłam nawet jeszcze nieubrana, w szlafrocisku, nie chciałam go wpuścić. Ale nic nie pytał, tylko wszedł.

— Niechże pani pozwoli zobaczyć małego Jerzyka. Pewnie jest z pania, prawda? To takie piękne dziecko! A, jak chce zobaczyć Lusinka, niech sobie zobaczy — myślę sobie. Wpuściłam go do pokoju. Zobaczyłam wtedy, że trzyma wielką paczkę w ręku.

— To dla pani synka! — powiedział i rozpakował zaraz. Nakupił mu różności. Zabawek, biszkoptów, ciasteczek!

Nie chciałam tego wziąć: — POCO pan tyle nakupił?! Ja od pana nic nie chcę wziąć! Między nami skończyło się wszystko! — Ja nie przyniosłem tego dla pani, tylko dla synka. Czy mnie nie wolno kochać tego miłego maleństwa, ani jego matki? Na to pani nic nie poradzi. Nie można nikomu zabronić kochać.

Pogłaskał po główce Lusinka, pocałował go w buzię, postawił naokoło niego zabawki, dał mu w rączkę biszkopt.

Przeglądałam mu się i pomyślałam sobie: — To jednak jest dobry człowiek. Zły człowiek dzieci nie lubi i dzieci jego nie lubią.

Odszedł od Lusinka i podszedł do mnie.

— Pani Tolu, Tolu najdroższa!... Pozwól mi tak mówić, jak dawniej. Przecież łączyła nas wzajemna miłość. Może ty mnie tak nie kochałaś, ale przecież miałaś dla mnie choć odrobinę sympatii, jeśli zgodziłaś się na przyjęcie mojej miłości... Wysłuchaj mnie! Wiem wszystko o tobie! Wszystko! Zdołałam poznać pana Skomorowskiego. Nie upierał się, kochana! To ludzienie, które musi przysnąć! Ten zrujnowany magmat musi ratować majątek rodowy i swój ród! Nie może czoła przed nami... miłością. Przytem... Alej odwaga tego wysłuchać! Jego syn znajduje się ciągle jeszcze w stanie bardzo groźnym. Kuracja potrwa może rok, może więcej! Ciepło nożem uszkodziło jakieś nerwy i leży bez ruchu, jak sparaliżowany!

— Nieprawda! — krzyknęłam przerażona.

— Tolu kochana! Zbyt cię kocham, bym ośmielił się ciebie okłamywać i sprawiać ci ból.

— Pan zna jego adres?

— Nie, adresu nie znam. Podobno znajduje się w jakiejś lecznicy w Austrii, czy w Szwajcarii. Ojciec jego nie powiedział mi adresu, a mnie nie wypadało się dopytywać... Mówmy więc o tobie! Co zamie-

rasz?

— Będę czekała na Jerzego! — Czy zastanawiałaś się nad tem dobrze? Musisz przecież z czegoś żyć! Musisz dać jeść swemu dziecku! Czy zdołałabyś znieść wołanie dziecka głodnego o kropkę mleka? Skąd weźmiesz pieniędzy na utrzymanie?

— Zapracuję.

— Oho, łatwo się mówi: zapracuję! To nie dawne czasy, kiedy wszędzie było pracy wbród, a rąk do pracy niewiele. Teraz rąk do pracy jest wbród, ale o pracę jest coraz trudniej. Będziesz się ustawicznie narażała na wyzysk ludzi bez czci i sumienia. Taka piękna kobieta, jak ty, na każdym kroku będzie się spotykała z nieuczciwymi propozycjami. Czy myślisz, że ktokolwiek da ci pracę, o ile nie zgodzisz się być dowolną wszelkim zachciankom brutalnych mężczyzn? Czy ty wiesz, co się dzieje po fabrykach? Po warsztatach, magazynach? Żadna dziewczyna nie może pracować spokojnie, bo ją ciągle przesładowa jak nie majster, to sam szef! A jeśli dziewczyna jest tak piękna, jak ty, to mężczyźni doprowadzają ją tylko do jednej możliwości zarobku, a mianowicie zarobku własnym ciałem! Przed tem chcę cię obronić! Mam do tego prawo, bo cię kocham! Bo okazywałaś mi sympatię.

— Niech pan przestanie! Do dziś dnia nie mogę sobie darować, że nie dochowałam wierności swemu Jerzemu, ojcu mego dzieciątka. Teraz miałabym powrócić swój grzech? Nie śmiałabym spojrzeć w oczy swemu ukochanemu! Nie, nie! Nie skusi mnie pan! Wolę cierpieć głód, wolę znieść nędzę, a zostanie uczciwą kobietą! Na lekki chleb gadają się tylko te, które same tego chcą!

— Jesteś za mało jeszcze doświadczona! Nie znasz jeszcze życia!

— Byłam już w łapach bandytów, a zostałam uczciwą!

— Tolu, nie doprowadzaj mnie do rozpaczki odmowy! Nagle głos mu się tak zmienił, że spojrzałam na niego zdziwiona.

Zbliżył się do mnie, nachylił się, ręce mu drżały. Oho, znałam go już takim! Wiedziałam, co to znaczy.

— Ale znam, zdążyłam mu co odpowiedzieć, złapałam go i pocałowałam w szyję. Dależy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— O, chyba już bardzo niedługo pan te dostanie. Może pan być zupełnie spokojny, drogi panie Kolczak. Obiecuję to panu... — rzekła Luska.

— He, he, he... Przysowie tak jest: „Obiecanki... he, he... cacanki, a głupiemu... he... he... radość... he, he, he...”

— Ale moim obietnicom pan może ufać Zresztą nie chodzi tu przecież o tak wielką sumę.

— To zależy, paniusienko. Dla milionera, to grosze, a dla nas z panią to miliony...

— Trudno, dziś nie mogę... Ale już za parę dni...

— Za parę dni będzie to samo. Poza tem...

— Co takiego? — zatrwożyła się Luska...

— Jakby to pani powiedzieć?... Gdyby to było dziecko ślubne, możnaby ostatecznie poczekać... jak to było, na przykład, z panną Genią... ale pani córeczka jest, można powiedzieć, nieślubna... więc sprawa jest dość kłopotliwa... Powiedzmy, że pani się znudzi płacić i zostawi nam dzieciaka na karku... Potem: szukaj wiatru w polu... Bo jak ślubne dziecko, to można iść do tego lub owego z rodziny, niech płaci... A do takiej, kto się przyzna? Nikt... Słowem, że w razie czego możemy zostać na lodzie z dziećmi i co wtedy pocznemy?

W Lusie kipiał coraz większy gniew. Przecież była... Jusiewiczówna, z rodu dumnych, upartych a porywczych. Aż ją podrywało na samą myśl, że taki Kolczak dręczy ją z zimnem okrucieństwem o marne parę groszy już od kwadransa...

Burzyła się przeciw temu całemu...

Ostatecznie przecież cierpiała najzupełniej nieprawdliwie. Czyż krok niewłaściwy skrupiał się na niej. Dlatego, że Kotwicz ją zniewolił — ona cierpi, że Piotr jest raptus — ona cierpi, że ją przypadkowo spotkał, nagadał impertynencji i potem napisał brutalny list, wskutek czego dwukrotnie się spóźniła i straciła posadę — ona cierpi!

— Ha, trudno! — powiedziała sobie.

I całkowicie zmienionym głosem rzekła nagle:

— Sucham pana, niech pan mówi dalej... Proszę

się wcale nie kłopotować... śmiało, odważnie...

— Proszę bardzo. Sprawa jest jasna: jeżeli w ciągu dwóch dni nie dostanę pieniędzy, odnoszę dzieciaka. Niech pani sobie z nim robi, co chce...

— Jak pan uważa... — odparła ozięble.

— Będzie nam bardzo przykro — bełkotał Kolczak, — bo już się do tej sierotki przywiązałyśmy. Kochana dziewczyna, ale, sama pani rozumie, nie możemy do niej dokładać. Pani wie, ile się należy?

— Dokładnie.

— Więc będę tu pojutrze. Nie zapomni pani?

— Niech pan będzie spokojny. Dowidzenia panu.

Gdy Genka wróciła, zapytała zniecierpliwiona:

— I cóż?

— Nic — odparła Luska z zimnym spokojem.

— Posada?

— Zajęta.

— To rozpacz...

— Bynajmniej. Będę miała inną.

— Gdzie?

— Powiem ci jutro.

— Czegóż to się nagle bawisz ze mną w tajemnicę?

— Chcę ci zrobić niespodziankę.

— A czy to nie Kolczak był dziś u ciebie? Bo dozorca coś mówił...

— Owszem, był.

— Co chciał? Pieniądzy?

— A cóżby?

— Boję się, że mu nie zapłacisz? Groził ci?

— Niebardzo. Poczeka jeszcze parę dni.

Ale Genkę nie tak łatwo było „zbijać”. Wzięła Lusę za rękę i rzekła:

— Ukrywaj coś przede mną, jesteś zdenerwowana. To widać odrazu. Nie dam sobie oczu zamydlić. I... muszę ci powiedzieć: nie umiesz kłamać, nie umiesz udawać. Na to trzeba wprawy. Może czasami jej nabierzesz. Narazie fuszerujesz. A teraz powiedz, ale szczerze: co ci jest?

— Nic. Prostu mam już tego wszystkiego dość.

— Czego?

— Tej bieganiny od blura do blura, posyłania oś Annasza do Kafasza, „rozbiierających” spojrzeć panów szefów. Gdy tak na mnie spoglądają, czuję się, jak naga, i myślę tylko o tem, żeby się czemś okryć, jak gdybym doprawdy była rozebrana. Spojrzenia te palą mnie i dręczą. A gdy nawet będę miała posadę, to co z tego? Czy z niej wyżyję? Czy wychowam dziecko? Owszem, gdybym wiedziała, że to się uda, harowałabym dniami i nocami, nie szczędząc rąk, nóg, oczu, ale... przedewszystkiem nie mam żadnego fachu, a po drugie: czy zdołam nędzną płacą opędzić wydatki? Zostałabym chętnie kucharką, pokojówką, wreszcie choćby „do wszystkiego”, bo przecież żadna praca nie hańbi, ale czy dam radę? I czy to mi wystarczy na dziecko? Słowem, nie wiem już, co mam począć...

— Poczekać jeszcze trochę. Nie niecierpliw się przedwcześnie.

— Łatwo ci to powiedzieć! A jeżeli doprawdy Kolczak odniesie mi dziecko? Co wtedy pocznę? Dziecińka w ciągu tygodnia zamrze mi z głodu.

— Jeżeli tak stawiasz sprawę, to doprawdy nie wiem... Teraz ja ciebie się muszę zapytać: cóż więc zamierzasz?

— Mam znajomego... bardzo dla mnie życzliwego... Pożycz mi tyle, ile będzie trzeba... a potem...

— Co potem?

— Jeszcze zobaczę... Poradzę się ciebie... Ale najpierw muszę od niego wziąć te parę groszy... Trochę się tam krępiję, ale co mam robić? Mam móz na gardle.

— Któż to taki?

— Franciszek Dereński.

Genka spochmurniała. Trzymała zawsze stronę...

Zapytała zwolna:

— Kocha cię?

— Niewykluczone.

— A ty jego?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma Życie byłoby hańbą

Stojący na straży honoru i uczciwości meskiej „Cerber” nadawał nam kilka słów odpowiedzi dla „Jednej z wielu”, która zabrała głos w sprawie „Strapionego” i nie szczędziła rodowi męskiemu gorzkich słów potępienia. Oto ta odpowiedź:

„Niema w życiu nic gorszego, niż zgryźliwość i mentorstwo, wypływające z płytkiego, powierzchownego i niezdrowszego bezstronnego sądu. Z oceny ludzi najmniej miarodajnych, niedoświadczonych, uzurpujących sobie rolę i tytuł „filozofa w spodnicy”, filozofa, dla którego sprawdzaniem istnienia pewnych zasadniczych objawów życia duchowego mężczyzn i ich charakteru jest „ściśła obserwacja” kłukunastu wiejskich, zapewne, donżuanów o chamskich, ordynarnych manierach barbarzyńców.

Nie mam bynajmniej zamiaru zdławić „Jednej z wielu”, ani sprawić jej najmniejszej przykrości. Celem moim jest raczej przekonać innych, że rzeczywistość nie jest taka nieublagana, taka „kościotrupia”, jak ją sobie przedstawia „Jedna z wielu”.

Spróbujmy jednak przez chwilę spojrzeć na świat przez szklą tego zgorzkniałego 19-letniego dziewczęcia, którego pokarmem duchowym była... Mniszkówna i film. Cóżbyśmy ujrzeli? Z jednej strony: brud, hańbę, zgwałcenie, stęchłą rozpustę i podłość, reprezentowane „godnie” przez oplwanych, obłudnych i tchórzliwych mężczyzn - hipokrytów, z drugiej zaś: jakiś nieszczerzy, clemiężony świat „zużytych” i wyrzuconych na bruk kobiet. Stos zbęszczonych i bezużytecznych niedopałków papierosów. Każdy mężczyzna w tym urojonym świecie — to przedstawiciel zwierzęcych zmysłowych instynktów, czyhający na

kobiety, by ośliżdził machnięciem jej łosną, wyssał jej wdzięki, urok i młodość, wykraść jej czar, zbrukać ciepło jej ciała, zdusić, zdławić, zdobyć i wyrzucić poza nawias swych zainteresowań. Takim ma być każdy mężczyzna. A więc w ta kim razie, bądźmy konsekwentni, również — ojciec, brat i syn „Jednej z wielu”. Czyli że życie byłoby przekleństwem, hańbą, błotem... Byłoby zaprzeczeniem bytu dobrego... Byłoby królestwem zła...

Lecz to wszystko, fałsz, wszystko nieprawda! Takich potępieńców i zmysłowych samolubów jest garstka zaledwie. Ci straceńcy — to ulamek społeczności ludzkiej. To grupa, która sama odgradziła się od nas chci skim murem podłości i zbrodni części swych czynów. Ci ludzie — to nie my. Ci ludzie są nam obcy, dalecy. Ale nawet tej grupie, reprezentowanej przez niektórych mężczyzn, nie można tak bezkrytycznie i wyłącznie przypisywać winy upadku kobiecy i stoczenia się jej do ryń szoku. Winni są tu owszem, i mężczyźni, ale nie tylko oni. Bezstronność nam mówią, że przyczyn zła należy szukać przede wszystkim w nędzy materialnej i nieodpartej chęci użycia. Kontrast między zbytkiem a skromnym bytowaniem ubogich popycha najczęściej mniej odporne kobiety do nierządu. Nie jest tu winien mężczyzna, lecz brak charakteru, poka sa łatwego pieniądza, pokusa zabłyśnięcia i użycia. Ucieczka z domu, z suterenu, z poddasza, od wilgoci, głodu i chłodu do pieniędzy, do blyskotek, szynków, światel i mamidel. Pogoń za złotym celcem...

Bezspornie w wielu wypadkach powodem bywa — również — mężczyzna. Ale mężczyzna —

lajdak. Z naszego punktu widzenia — wykołajec, jednostka, której obce są uczucia dobre, dodatnie. Ale tych wykołajców, tych przestępców, wrogów społeczeństwa jest znikoma ilość w porównaniu z całą ludzkością. Wierzmy w to! Mu ślimy w to wierzyć! Bo wiara — to potężny czynnik budujący. Musimy wierzyć, choćby, by zdobyć takie twierdzenie, gdzie króluję zwątpienie, niechęć do życia i zgorzknialość ku ludziom. By zdobyć młode serca takich, jak ta 19-letnia „Jedna z wielu”, która w włosie swego życia krzyczy wielkim głosem: „Gardzę mężczyznami i potępiam ród męski!”

Zdobycie takich zgorzkniałych serc — to niełatwa praca. To topienie bryły lodu ciepłym promieniem wiary. To rozbijanie stęchłego muru samymi tylko uderzeniami serca. Chodzi o dostanie się do zaułków serca zgorzkniałego, do którego nikt jeszcze lub mało kto dotarł i wielkimi a gorącymi słowami utrować drogę ku duszy na śmierć umęczonej, znekanej i żywiącej się zgryzotą. Niech usta nasze nie gardzą i nie potępiają. Niech oczy nasze nie widzą złego. Niech patrzą raczej sercem na wszystko, co zapomniane i zdeptane stopą życia.

Bronią naszą niech będzie do broć i uśmiech. Nim właśnie złoty my każde słowo nasze, miejmy go na ustach i w oczach, w nocy i w dzień i to każdej godzinie. Wiatr bowiem chłodzi czoło, woda gasi pragnienie, chleb koi głód, balsam goi rany, a uśmiech, jeden uśmiech może uczynić wszystko razem, jeżeli jest z serca zrodzony i z miłości oddany — jest wtedy, jak wiatr i jak woda i jak chleb i jak cudowne balsamy.

Dziękmy się zatem z ludźmi

Niedola emigranta polskiego we Francji

Sytuacja wychodźstwa polskiego we Francji jest coraz cięższa, coraz silniejsze skutki kryzysu, wrocie i wyszukujące społeczeństwo francuskie, wytwarzające do koła cudzoziemskich robotników atmosferę osamotnienia, usiłują strącić ich na samo dno nędzy.

Robotnik polski był sprowadzony do Francji i używany do ciężkich robót, zwłaszcza w górnictwie i na roli.

Prowadzona była specjalna akcja, mająca na celu uzyskanie polskich rąk roboczych. Dzieje odbudowy zniszczonej wojną Francji są nierozłącznie związane z imieniem robotnika polskiego. Dziś nadszedł kryzys, odbija się on na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Olbrzymia ilość zasłużonych przy odbudowie kraju robotników polskich została bez pracy. Francja zapomniła te raz, co im zawdzięcza. Rozpoczęły się szykany. Szykanom tym

podlegają nie tylko bezrobotni robotnicy polscy, ale i posiadający pracę. Wyszukuje się różnych pretekstów, mających na celu pozbawienie pracy i wszelkich nabytych uprawnień do zasiłków. Z różnych nieistotnych powodów, nie usiłując nawet nadać im pozoru słuszności odbiera się ludzkom środkom do życia, zmuszając do wyjazdu poza granice Francji na własny koszt wbrew istniejącym przepisom.

Akcję tego rodzaju popierają nie tylko rekiny przemysłowe z Coty'm na czele, którego organ „L'Ami du Peuple” występuje co rac agresywniej, lecz nawet i świat pracy.

Zaznaczyć należy, że usiłowanie ochrony robotników polskich na drodze konwencji są udermione, gdyż o ratyfikowaniu tych umów zwykłe senat francuski zapomina.

Przyczyny ograniczonego potomstwa w Polsce

Ankieta o stanie rozrodczości w Polsce, przeprowadzona przez „Instytut badania zagadnień ludnościowych”, wykazała, że przyczyny, jakie wpływają na ograniczenie potomstwa nie są zupełnie jednakowe w różnych warstwach społecznych, choć podobne.

U ludności zamożniejszej najczęściej spotykają się takie względy, jak niechęć do obniżenia stopy życiowej, skromne zarobki, niepewność jutra, brak odpowiedniego mieszkania, obawa kłopotów, związanych z wychowaniem potomstwa, troska o należyte wychowanie dzieci, a później o zapewnienie im odpowiedniego stanowiska w życiu, obawa przed okresem porodowym,

tylko chlebem i radością, ale nigdy, nigdy, czarna krepa smutku i zgorzkniała niechęć ku wszystkiemu”.

zły stan zdrowia matki, praca zawodowa matki, złe współżycie małżeńskie etc.

W warstwach niezamożnych występują albo wyłącznie, albo dominują braki materialne, brak środków do wyżywienia już istniejącej rodziny. Rzadziej spotyka się obawę przed rozdrobnieniem gospodarstwa wśród gospodarzy wiejskich, pracę zawodową matki, jako robotnicy fabrycznej, choroba męża, rzadziej żony, brak mieszkania etc.

Naturalnie, podział na te dwie grupy jest sztuczny, gdyż między unikaniami kłopotów, związanych z wychowaniem dzieci — u góry i biedą potęgowaną przez każde nowe dziecko — u dołu, jest cała gama przejść. Faktycznie są to tylko różne stopnie tego samego zjawiska. Jedni i drudzy nie chcą mieć dzieci lub wiele dzieci, gdyż bez nich jest im łatwiej w życiu i wygodniej.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zakochany Urwis”

tak nam opisuje swoje zmierzanie:

„Mam lat 19, jestem ładna i pieszę się dużym powodzeniem u mężczyzn. Mam Janka i Franka, Genka i Iienka, Zdzisława i Wiśka, Lolka i Tolka oraz jeszcze wielu innych. W ich gronie czuję się piramidalnie, pysznie, lecz nie kocham żadnego z nich. Gdy mi „zalewają” o miłości, drwię z nich, nazywając wszystko bujdą na resorach. Mówiłam zawsze, że miłość nie jest dla mnie. Byłam niezadowolona z twierdzą. Wrócono mi, że skapituluję... rzeczywiście skapitulowałam.

Kapitulacja ta nastąpiła w pewien precyzyjny dzień lipcowy. W dniu tym mianowicie poznałam pewnego chłopca i... zdaje się, że wtedy właśnie straciłam rezon, tupet i werwę. Skapitulowałam przed miłością, bo z tem uczuciem nikt walczyć nie zdoła. Fred także zwrócił na mnie uwagę. Skutek wycieczki — uroczna randka, na którą po raz pierwszy w życiu poszłam z bi-ciem serca.

Fred był interesującym chłopakiem, umiłowcem tak cudnie mówić, że słuchałoby się go bez końca, umiał być kiciatkiem mi-

łaśkiem, a także przekornym djablikiem. Co najważniejsze zaś — nigdy nie wychodził z ram dobrego tonu. Jednym słowem, z nim dopiero było naprawdę morowo.

Dla nadskakujących mi kolegów byłam jak pokrzywa. Na ich pytania, dlaczego nie bywam w świetlicy lub nie biorę udziału we wspólnych wycieczkach, rzucalam odpowiedź, że moja obecna pozycja socjalna nie pozwala mi z byle kim się kompromitować (w tym czasie dostałam posadę w jednym z biur). Ja zaś dalej spotykałam się z moim chłopakiem. Lecz, jak zwykle, szczęście długo nie trwa, więc i ta uroczysta dylla szybko się skończyła. Fred wyjechał na ćwiczenia do Łodzi. Korespondowaliśmy ze sobą pewien czas, aż wreszcie moje kiciatko nie odpowiedziało na mój list. Na tem kropka, koniec.

Od tej pory go nie widziałam. Narazie z głową dumnie wznieśloną gwizdałam na wszystko. Lecz gwizdać jest łatwo, ale przestać myśleć trudniej. Nie wiem, czemu przypisać jego milczenie, bo chociaż nigdy nie mówiliśmy o naszych uczuciach, wiem, że zupełnie obojętna mu

nie byłam. Tu przecież na jego miejsce mogłabym mieć mnóstwo innych mężczyzn, którzy holdują mi nie wiem czemu, bo przecież wcale nie jestem piękna, lecz tylko ładna. Ale ja ich nie chcę, chcę tylko mego chłopaka.

Nieoceniony Redaktorze, Radco i Pocieszycielu zboliałych dusz, do Ciebie się zwracam w tej strasznej potrzebie sercowej z prośbą o radę, co mam czynić. Czy mam stracić wszelką nadzieję ujrzenia go jeszcze kiedykolwiek? Ja nie wiem, co mi jest. To po raz pierwszy, zapewniam Cię, Redaktorze, urwis tak bardzo tęskni. Ja przecież nie wierzyłam w miłość, a teraz nawet spać już nie mogę, myślę wiecznie o nim, mam w uszach cudną muzykę jego głosu i już zupełnie sama nie wiem, co się ze mną dzieje. To chyba za karę, że dla tych wszystkich do tej pory byłam bez serca.

Błagam Cię, Redaktorze, uczynić zadość mej prośbie. Wierzę, że mój chłopak to przeczyta, choćby nie czytał Twego najmilszego z pism. A gdy przeczyta wróci do stęsknionej S.”

I ja tak myślę, więc list Pani skwapliwie drukuję, radząc nie

ustawać w swych dążeniach. Mo że wszystko jest oparte na nieporozumieniu. Może listu mu nie doręczono, i on właśnie, myśląc, że nie otrzymał odpowiedzi, tak samo rozpaczka? W każdym razie starać się koniecznie jakoś z nim porozumieć, aby wyjaśnić przyczynę tak przykrego w skutkach zerwania korespondencji.

P. Stach z Mokotowa zwraca się do nas z prośbą o pomoc w sprawie, którą tak nam wyluszcza.

„Wybrałem się do Łazienek w celu zrobienia studium malarskiego pałacyku na tle stawu w otoczeniu drzew. Muszę nadmienić, że jestem uczniem jednej ze szkół malarskich w Warszawie. Malowałem z zapalem, nie zwracając uwagi na liczne rzesze ciękawych, aż nagle poczułem na sobie czyjś spojrzanie. Odwróciłem głowę i... zarumieniłem się, jak sztubak, złapany na gorącym uczynku.

Za mną stała pensjonarka, przypuszczalnie już z ósmej klasy, w towarzystwie koleżanki, obserwowująca z zaciekawieniem moje studium. Nie mogłem dalej malować. Nie wiem, dlaczego. Denerwowało mnie to wielce, to też odwróciłem głowę i zapytałem ze złośliwym uśmiechem: „Czy pani chce mi pomóc?” „Niestety, nie posiadam zdolności malarskich, nie mogę przeto pomóc panu... Przeglądałem się tylko”. — odpowiedziała nieznoja bez cienia złośliwości.

Chciałem dalej malować, lecz szło mi bardzo opornie. Straciłem

swobodę ruchu w rękach, źle do bierałem barwy, musiałem jednak coś robić, aby ukryć moje zmieszanie. Chciałem koniecznie pozbyć się tego, jak mi się zdawało, „głupiego” uczucia. Ze złością prawie spojrziałem na tę, która była sprawczynią mojego zdenerwowania, lecz spotykając się z jej wzrokiem, zmieszałem się jeszcze bardziej. Spojrzenie jej miało w sobie coś, co trudno określić właściwym mianem. Tak patrzy artyści, którzy widzą inaczej i więcej, niż inni ludzie.

Pensjonarki stały jeszcze chwilę, poczem oddaliły się, ja zaś siedziałem nadal, jak urzeczony. Och, tak żałowałam teraz mego postępu, mej głupiej złośliwości! Powinienem być odrazu prze prosić je za moje zachowanie się, lecz spostrzegłem się zbyt późno. Siedziałem tak jeszcze półtorej godziny w nadziei, że nieznajoma z koleżanką wracając będą tą samą drogą. Niestety, ludziem się daremnie.

Otóż chciałbym tę nieznajomą osobiście przeprosić i podarować jej (za jej zgodą) to studium Łazienek, byleby tylko nie miała do mnie urazy i nie myślała, że młodzi adeptci sztuki są impertynentami. Bylbym Redaktorowi nieskończenie wdzięczny, gdyby zechciał mój list wydrukować, bo nie mam innego sposobu prosić nieznajomą o przebaczenie.”

Zawsze chętnie popieramy takie szlachetne dążenia, zwłaszcza, gdy widzimy serdeczną skrupułę. Dlatego list drukujemy i życzymy powodzenia.

Zle się dzieje na kolei!

(W.) Kolej dalej poważny deficyt. Liczba pasażerów, korzystających z usług kolei, spada nieustannie. Wagony przebiegają swe szlaki prawie puste. Czy nie chcemy podróżować, że koleją brak pasażerów? Chcemy! Chcemy, tylko, że bilety są za drogie!

Polityka taryfowa naszego kolejnictwa jest wadliwa. Wiele się robi dla dostosowania taryf do potrzeb gospodarczych, a nie, lub prawie nie, by taryfę osobową nagiąć do możliwości płatniczych tych, co chcą z kolei korzystać.

Nasze władze kolejowe zapomniły o zdrowej zasadzie kupieckiej: Wielki obrót — mały zys! To, co mogłoby z łatwością zapłacić 10-ciu pasażerów — nie może zapłacić jeden. Kolej jest środkiem lokomocji masowej i tutaj wielki obrót jest gwarancją pomyślności.

Potwierdziły to dowodnie dane pociągów rozrywkowo-turystycznych, które cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Z nauki tej trzeba wyciągnąć praktyczne wnioski. Nacisk sfer przemysłowych buduje dogodne taryfy towarowe, niechże nakaz rozsądka tworzy przystępne taryfy osobowe!

Jest to pieśń przyszłości, a tymczasem dowiadujemy się o dalszych samobójczych zamiarach kolei. Podobno mają być zniesione ulgi dla turystów. Czy kolej chce wozzić tylko pólów? Czy chce stracić swych ostatnich pasażerów?

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,30 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Polskie gwiazdy rewii i teatru. 12,30 Dziennik południowy. 12,38 Muzyka z płyt. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Utwory fortepianowe. 16,10 „Piastowa gołąbka w sepiem gnieździe”. 16,40 „Skrzynka pocztowa”. 16,55 Mało znane utwory symfoniczne. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18,00 „Świat wiecznych ciemności”. 18,20 Piosenki w wykonaniu chóru „Dana”. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Teatr wyobraźni”. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Piosenki przy gitarze. 20,45 „Od cesarskiej kolebki do szafotu”. 21,00 Transmisja z Poznania. 21,20 Recital fortepianowy Jakóba Gimpia. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Odczyt w języku esperantkim p. t. „Torun i Kopernik”. 22,30 Muzyka taneczna z kaw. „Adria”. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

PIOSENKA I GITARA W RADIO

Do 25.X. o godz. 20,00 przypomni się radiosłuchaczom popularny piosenkarz, Marjan Rentgen, z repertuarem zapomnianych piosenek. W audycji weźmie udział, poza tem, Franciszek Wilkowski i Tadeusz Jeselson, którzy wykonają szereg duetów saksofonowych.

Czy symulował omdlenie

degenerat-morderca?

Jutro, w czwartek, Sąd Apela cyjny rozpatrywać będzie sprawę b. studenta Henryka Okonka, skazanego na bezterminowe więzienie za potworne morderstwo seminarzystki, Ireny Kudlińskiej.

Była to zbrodnia niezwykła i tak odrażająca, że okoliczności w jakim Okonek zabił, będą podniesione przez jego obrońcę, jako podające w wątpliwość stan umysłowy mordercy.

Obrońca już dawniej zgłosił wniosek o powołanie nowej ekspertyzy psychiatrycznej. Bardzo ważnym szczegółem pominiętym w pierwszej instancji, ma być fakt, że Okonek po dokonaniu morderstwa zemdlał, a

Na froncie walk o dach nad głową

Wizyta w Stowarzyszeniu lokatorów i sublokatorów

Stoimy już u progu zimy. Jeszcze parę tygodni, może już za kilka dni obejmą swe panowanie — śnieg, zawierucha, mróz...

Nieubłagani wrogowie nędzy, a najwięksi — bezdomnych, gnieźdzących się przeważnie na krawcach miasta. Są

to przeważnie ofiary wyroków eksmisyjnych, których liczba wzrasta ostatnio z dnia na dzień wskutek bezrobocia i spadku zarobków klasy pracującej.

Eksmisje przybrały ostatnio tak masowy charakter, że państwo musiało wkroczyć w te

sprawy. Ukazały się dekrety o wstrzymaniu eksmisji w stosunku do bezrobotnych, o zniesieniu eksmisji w porze zimowej.

Trzeba jednak pamiętać, że o wszystkie te ulgi należy się starać na drodze sądowej. Pomoce prawnej w tych sprawach

udziela poszkodowanym, czy zagrożonym utratą mieszkania Stow. Lokatorów i Sublokatorów Warszawy (Królewska 49).

Składamy więc wizytę Stowarzyszeniu, aby posłuchać, jakie kłopoty, bóle, skargi mają lokatorzy stolicy.

Białe kobiety wśród żółtej rasy

Dawno minęły w Chinach czasy „złotych interesów”. Kryzys gospodarczy nie ominął i tej żółtej części ziemi, a długoletnia wojna domowa, rabunkowa gospodarka generałów i gubernatorów, oraz zbrojny zatarg z Japonią pogrzyły w nędzę całe polacie kraju.

Kryzys dotknął w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwa cudzoziemskie. Bezrobocie ogarnęło równocześnie kobiety cudzoziemki, reprezentujące w Chinach 38 narodowości białej rasy.

Są to przeważnie stenotypistki, nauczycielki lub pielęgniarki. Największa ich liczba przebywa w Szanghaju, Tientsinie i Harbinie. O wiele już mniej spotykamy tych samodzielnich kobiet w Pejpinie (dawnym Pekinie) i w stolicy, Nankinie.

Po przewrocie bolszewickim oibryzmie fałt kobiet napłynęły z Rosji, tak, że Rosjanki stanowią 30 procent ogółu białych kobiet w Chinach. Występują one w kabaretach jako tancerki, lub pracują w europejskich restauracjach, jako kelnerki.

W miarę wzrastania wpływów politycznych i gospodarczych za granicę w Chinach, cudzoziemki, jako tania siła biurowa, łatwo otrzyniwały zajęcie. Gdy jednak do „Kraju Środka” zawitał kryzys, wtedy odrazu ukazała się w pełni tragedia białej kobiety, walczącej o byt wśród żółtej rasy.

Po utracie pracy, nie znając języka chińskiego i nie umiejąc nic poza stenografią i pisanie na maszynie, znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Z wygodnych mieszkań przeniosły się do tawern, łącząc się z kilkoma sublokatorami.

Należy przytem zaznaczyć, że możliwość wyjścia z nędzy dla białej kobiety w Chinach jest minimalna. Cudzoziemcy, zwłaszcza Anglicy i Amerykanie, są zwykle zakontraktowani na przeciąg pięciu lat z warunkiem, że w tym okresie nie wolno im się żenić. Angielskie urzędy celne rozszerzyły ten okres dla swych urzędników nawet na lat siedem.

Zwykle po pięciu latach cudzoziemiec ucieka do ojczyzny, wyniszczony malarją, nerwowym życiem z dnia na dzień i wystraszonej wojną domową, czy napadami bandytów.

Do walki z nędzą zabrano się dopiero w ostatnim czasie. Tworzą się liczne komitety pomocy dla bezrobotnych cudzoziemców, które mają na celu urządzenie kursów i szkół zawodowych, budowanie przytułków, domów noclegowych i taniej kuchni, zakładanie biur pośrednictwa pracy i kas zapomogowych. Lecz wszystkie te poczynania znajdują się dopiero w początkach, a tymczasem

kroniki pism chińskich donoszą dość często o samobójstwach cudzoziemców.

Należy wreszcie wspomnieć o Chińczykach, którzy ze zdziwieniem przypatrują się walce o byt białych kobiet. Jest to dla nich coś niepojętego. Dotychczas przyzwyczajeni byli do słuchania rozkazów cudzoziemców i do obelżywych nieraz z jego strony wyrazów, a nawet rękoczynów. A teraz biała kobieta zmywa talerze w podrzędnej chińskiej restauracji. Starają się z tem oswoić, ale w pojęciach ich autorytet białej rasy powoli zanika.

Ludzie i zwierzęta

łatwo znoszą zmianę temperatury

Granice temperatur, które znoszą bez szkody tworzy żywe, są niezwykle rozległe. Przeprowadzone przez przyrodników badania wykazały, że zarodniki niektórych bakterij znoszą zimno, dochodzące do 200 stopni, a niektóre pierwotniaki oziębić można do fantastycznej wprost granicy — 270 stopni, bez pozbawienia ich życia.

Są owady, które doskonale czują się w lodzie i śniegu. Do nich należy mucha lodowa. Zielone żaby mogą przeżyć przez kilkanaście godzin w lodzie, przy temperaturze dochodzącej do -8 stopni, przyczem odtajone, przychodzą do siebie.

Również zamrożone ryby ożywają się przy stopniowym ogrzaniu ich. Warunkiem jednak przywrócenia do życia tych zwierząt, zaliczonych do grupy zimnokrwistych, jest utrzymanie ich temperatury wewnętrznej powyżej 2 i pół stopnia.

Jeżeli temperatura wewnętrzna zwierzęcia zimnokrwistego spadnie w czasie zamrożenia poniżej tej granicy, musi ono bezwzględnie zginąć.

Jeszcze bardziej od utrzymania na odpowiednim poziomie ciepła wewnątrz ciała zależy jest życie zwierząt ciepłokrwistych. Królik ginie, gdy temperatura jego ciała spadnie do 18 stopni, kot ginie również przy 18 stopniach, pies przy 14.

U człowieka spadek temperatury ciała, wahającej się, jak wiadomo w granicach 36,2 — 37,4 stopni, do 20 stopni jest bezwzględnie śmiertelny. Przypadki takiego spadku temperatury obserwuje się między innymi w ciężkiej cukrzycy, oraz przy śmiertelnym przemarznięciu, przyczem za znaczny należy, że u ludzi przyzwyczajonych i dobrze zabezpieczonych, nie przychodzi do obniżenia temperatury ciała do tej granicy nawet przy mrozie dochodzącym do 50 stopni.

Wysoka temperatura znosi żywota materia naogół gorzej niż niską. I tutaj rekord należy do bakterij, których zarodniki znoszą przez pewien czas temperaturę do 140 stopni.

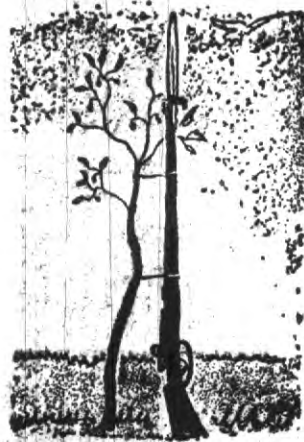
Ptaki giną, gdy wywołamy u nich gorączkę, sięgającą do 50 stopni, psy, króliki, świnki morskie giną już przy 45 stopniach, żaby przy 37, ryby przy 32 stopniach ciepłoty wewnętrznej. 42-stopniowa gorączka u człowieka bywa z reguły śmiertelna.

Oczywiście, by ciepłota wewnętrzna zwierzęcia zdrowego doprowadzić do takiego poziomu, trzeba umieścić je na pewien okres czasu w odpowiednio ciepłym otoczeniu, np. w cieplarni, parówce, ciepłej kąpiel i t. d.

Krótkie przebywanie w wysokiej temperaturze znosi bowiem tak człowiek, jako też i zwierzęta zupełnie dobrze. Człowiek np. przebywać może przez 20 minut w powietrzu suchym, ogrzanym do 90 stopni, a przez kilka minut w suchym powietrzu, ogrzanym nawet do 140 stopni, przyczem jego temperatura wewnętrzna podnosi się zaledwie do 38 stopni.

Wybitniej podnosi ciepłotę wewnętrzną człowieka przebywanie w kąpiel lub w parówce. Po półgodzinnym pobycie w parówce 51-stopniowej termometr wykazuje u nas 41,5 stopni gorączki.

Doniosła uchwała w Genewie



Ze sfer międzynarodowych dowiadujemy się, że zachwiane drzewko pokoju zostało już wsparte solidną podporą.

Kup Wasze Wiadomości!

Pierwszy pokój: poczekalnia i sekretariat, gdzie odbywają się zapisy na członków Stowarzyszenia. Półroczna składka 2 złote i wizyta u adwokata 1,25 i za tę sumę lokator w ciągu pół roku może otrzymywać po rady prawne we wszystkich sprawach, dotyczących walki o dach nad głową.

Klientela przeważnie uboga, skromnie odziana. Każdy otrzymuje kartkę z numerkiem i oczekuje swej kolejki. W rękach jakiegoś papiery — podania, wezwania, zaświadczenia.

Przechodzimy z kolei do drugiego pokoju, gdzie urzęduje adwokat i gdzie często przebywa prezes Stowarzyszenia, słuchając zawsze rad, słowem pociechy, poparciem licznym petentom.

Podслушуujemy niedyskretnie rozmów klientów z adwokatem.

Dziś już „zwykle”, „codziennie”, a także tragiczne losy licznych rodzin lokatorskich:

— Straciłem pracę, nie było czym płacić, wyrok eksmisji, dziś, jutro ma ją wyrzucić z mieszkania...

— Choroba zjadła wszystkie zarobki, zalegam od szeregu miesięcy z komornem, chcę ratować dom, dla dzieci, dla rodziny...

Kierownik wydz. prawnego p. Koerner przegląda papiery, sprawdza, wertuje. Jak poradzić?

Pisze się na miejscu podanie do sądu, lokator ma wystarczyć się o dowód, że jest bezrobotnym, list do go spodarza, apelacja, prośba o odroczenie eksmisji na miesiąc, dwa, do wiosny.

Niezawsze jednak — nieszczęście — można pomóc klientowi. Sucha litera prawa nie może wnikać w każdą tragedię, wypadek, zbieg okoliczności.

— Starajcie się ugodzić z gospodarzem, może przyłmnie zaległość na raty, może część długu?

Pochmurna twarz nabiera tragicznego wyrazu — strachu, bólu.

— A jak się nie zgodzi? Gdzie ja pójdę? Pod płot?

Po chwili miejsce jego zajmują inni. Tym razem lokator skarży. W mieszkaniu wilgoć, podłoga przegniła, sufit zalewa. Gospodarza to nic nie obchodzi, czy można go zmusić do przeprowadzenia remontu? Można. Znowu pod maszynę wędruje podanie.

I znowu, jak w kalejdoskopie, przewijają się nowe sprawy, nowe kłopoty. Idą skargi, podania, listy.

Nawiazujemy rozmowę z prezesem, p. Zachczyńskim. Dowiadujemy się przedewszystkiem, że praca Stowarzyszenia nie ogranicza się do spraw pomocy prawnej, ale prowadzona jest również akcja obronna interesów lokatorskich u władz ustawodawczych, rządowych i samorządowych. Ostatnio skutkiem starań delegacji Stowarzyszenia w Min. Sprawiedliwości ukazała się nowela do Ustawy o Ochr. Lokat., normująca sprawę apelacji w wyrokach eksmisyjnych do 100 zł. — o czym niedawno pisaliśmy. Dalej prowadzone są starania o przeprowadzenie drogi ustawy prawa rataty zaległego komornego na raty i in.

Praca trwa nieprzerwanie, dzień po dniu. Stowarzyszenie nie ustaje w swej akcji społecznej, choć co — dnia zwiększa się liczba poszkodowanych, nie szczęśliwych, tych, którzy mają utracić ostatnie oparcie swej egzystencji — dach nad głową.

Wpłacanie drugiej raty Pożyczki Narodowej

Termin wpłacenia II raty Pożyczki Narodowej upływa w dn. 5-XI br.

Każdy subskrybent, który wpłacił I ratę w wysokości 1/6 należności, pozostałość może wpłacić w 5 względnie 10 ratach, inaczej tyle co pierwsza rata względnie połowę tej sumy.

O rozłożeniu należności na raty decyduje wpłacenie najbliższej sumy (od 1 do 5 listopada) należy tylko wpłacić 1/12 całej należności, co automatycznie stanowi o rozłożeniu na 10 rat.

Wpłaty zasadniczo należy uskuteczniać w P.K.O. na konto Urzędu Skarbowego w Grodnie, poza tym w dotychczasowych placówkach, które nadal uzyskały uprawnienie do przy-

jmowania dalszych rat Pożyczki Narodowej.

Subskrybenci posiadający dyplomy, wydane przez Komitet Obywatelski powinni je przedstawić każdorazowo przy wpła-

ceniu raty Pożyczki Narodowej do poświadczania.

Terminowe uiszczenie rat świadczyć będzie najwymowniej o spełnieniu obowiązku obywatelskiego.

Jakie zmiany nastąpią w nowej ordynacji podatkowej

Jak już parokrotnie podaliśmy, w związku z nową ordynacją podatkową, największe wrażenie na płatnikach podatków wywarło usunięcie ich od udziału w wymiarze podatków, był to bowiem przywilej zbliżający płatnika do wymiaru, czyli krótko mówiąc, zniesienie komisji szacunkowych.

W związku z tem dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że o przywróceniu komisji szacunkowych mowy być nie

może, natomiast podatnik, który będzie niezadowolony z wymiaru, będzie miał prawo

stanąć przed komisją szacunkową i osobiście bronić swoich interesów. Poza tem władze skarbowe będą, tak jak dotychczas, uzasadniać wymiar podatków na piśmie.

zwykłych uroczystości, na miejsce wre prace nad uporządkowaniem ulic i fasad domów.

Najwięcej bodaj zyska na tem ulica Zamkowa. Magistrat ze swej strony porządkuje chodniki i bruki, właściciele domów, nagwałt remontują swe posiadłości (przynajmniej od frontu).

Dobrze byłoby przypomnieć, że w tych właśnie dniach przypada również 15 rocznica odzyskania Niepodległości. Czy w związku z tem nie należałoby pomyśleć o odnowieniu i innych ulic i domów.

Pamiętaj o KING KONGU

Walne Zebranie Sp. „SAMOPOMOC”

Dnia 29-X (sobota) o godz. 18 ej odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków Spółdz. Kredytowej „Samopomoc” w lokalu przy ul. Zielonej № 4.

Zarząd.

Czy nastąpi reorganizacja wydziału finansowego magistratu

Już z chwilą przejęcia czynności egzekucyjnych przez Urząd Skarbowy, zastanawiano się nad rekonstrukcją wydziału finansowego magistratu, pod względem personalnym. Wydział ten wyposażony był dostatecznie w personel.

Wszak z podatkiem choćby lokalowym było moc roboty. Coprawda efekt tej roboty odczuwają płatnicy do dziś dnia, w każdym jednak razie praca była.

Okazuje się, że po przyjęciu czynności przez Urząd Skarbowy wydział ten bynajmniej nie zeszczupiał.

Ba, istnieje nawet dział egzekucyjny.

Wszystko to jest bardzo pięknie, że nasze władze miejskie starają się zatrudnić w dzisiejszych czasach najwięcej ludzi. Czy jednak jak na jeden wydział nie zawiele.

W stosunku do Urzędu Skarbowego, który załatwia bez porównania więcej spraw, wydział

finansowy magistratu ilością personelu przewyższa znacznie Urząd Skarbowy.

Kwestja ta tem więcej wygląda niezrozumiale, że podobno do rachunkowości w magistracie miał wrócić... po dłuższej przerwie wzorem lat poprzednich pewien urzędnik, który zdolny jest do pracy tylko w magistracie.

Jak zwykle na Siennym Rynku

Z kieszeni Lubicza Abrama, Bednarska 8 na Siennym Rynku nieznanym sprawca wyciągnął 22 zł.

Spodobał się

W kredensie Efraima Szapiry, Rydza-Śmigłego 4 znajdował się śliczny zegarek męski, cały złoty. Jako curiosum oglądali go niektórzy nawet służąca sąsiedniego państwa Sz. Włodocinie jej tak bardzo zegar się spodobał, że wolała mieć go bliżej siebie.

Poszkodowany oblicza wartość zegarka na 120 zł.

Kradzież kufra

Z podwórza domu przy ul. Horodniczańskiej 8 skradziono żelazny kufer, wartości 200 zł. stanowiący własność G. Butkowskiej.

MODNE

BLUZKI

wełniane od 5.—

SZALIKI

wełniane od 1.50

Poleca

J. MIKO

16

GRODNO,

Dominikańska 19

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorskiego 2, tel. 112.

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.

Tydzień zagadnień Polsko Niemieckich

Związek Obrony Kresów Zachodnich obchodzi w czasie od 28-X do 3-XI b. r. „Tydzień Zagadnień Polsko Niemieckich”

Dla zorganizowania tego „Tygodnia” zostaje zaproszony specjalny Komitet pod przewodnictwem Pana Starosty Powiatowego w Grodnie.

Pierwsze posiedzenie organizacyjne Komitetu odbędzie się w środę dnia 25 bm. o godz. 18 tej w sali Sejmiku Powiatowego w Grodnie (gmach Starostwa).

Zapisy na członków Związku Obrony Kresów Zachodnich przyjmuje Sekretariat Koła, przy ul. Akademickiej 14 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 16 do 18-tej, wzgl. Se-

kreтарь Kola—Stanisław Nowacki, i Urząd Skarbowy w Grodnie, w godzinach urzędowych.

Zanosi się na strajk garbarzy

W głównym ośrodku przemysłu garbarskiego powiatu grodzieńskiego w Krynkach zanosi się na ogólny strajk.

Doszło bowiem do wiadomości robotników, że właściciele zakładów garbarskich zamierzają obniżyć płace o 12 proc. ze względu na słabą podaż na wyroby garbarskie.

W związku z tem zostało zwołane walne zebranie człon-

ków Związku Robotników Przemysłu Skórzanego, na którym przewodniczący zebrania A. Zalewski przedstawił sprawę.

W rezultacie wszyscy zgromadzeni postanowili kategorycznie zaprotestować przeciwko obniżce.

Na wypadek, gdyby mimo to obniżkę właściciele usiłowali przeprowadzić ogłoszono ogólny strajk.

Zamknięcie opornej w więzieniu

Jeszcze w kwietniu b. r. w Krynkach miało miejsce zajście pomiędzy Antoniną Skrolbą a sekwestratorem. Niewiasta odmówiła płacenia, sekwestrator chciał przystąpić do zajęcia, w tym celu zarządził otwarcia komody. Spotkał się z odmową. Znalazł siekiere i przy pomocy tego narzędzia sekwestrator usiłował wywalić drzwi. Niewiasta wyrwała z rąk siekiere i z kolei sekwestrator przerażony musiał zwać.

Przybył poraz wtóry w asyście policji. Skrolba czując, że przekrobiała wyjęta gotówkę i żądany podatek uiszcila.

Przed Sądem Okr. w Grodnie

Pakt przyjaźni Polsko-Sowiecki umożliwił nam wystawienie korony sowieckiej piatiletki kinematograficznej wytwórni Sojuzkino w Leningradzie p. t.

TURBINA 50.000

tytuł oryg.

„Wstrzelcznyj”

Film całkowicie mówiony i śpiewany po rosyjsku

Wkrótce w kinie „Apollo”

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ?

Zapisać się możesz w Magistracie pokój № 26

Otwarcie wystawy

Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Dominikańskiej 5 nastąpi otwarcie Wystawy Obrazów znanych artystów-malarzy I. Tynowickiego i M. Dunieca. Równocześnie można będzie nabyć obrazy na miejscu po cenach nader dostępnych.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8.15 w. po cenach niższych arcydzieła sztuki J. Tepy „Fraulein Doktor” z p. St. Mazarekówną w roli tytułowej w otoczeniu doskonale zgranego zespołu i efektownej wystawie zdobyła sobie dawno niewidziane powodzenie.

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W próbach „Obrona Częstochowy” pod reżyserją dyr. Otrebskiego.

Dźwiękowiec

Pocztowa 4

Polonia

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Potężny, wstrząsający dramat życiowo-erotyczny p. t.

SEKRET KOBIETY

Najnowsza kreacja Ireny Dunn bogat. „Bocznej ulicy” w pozostałych rolach Phillips Holmes, L. Stone

NA SCENIE:

Program № 25

Nadprogramowe występy Zrzesz. Artystów Rewjowych pod kier. W. Orszy Bojarskiego

Udział bora: Ida Erwestówna, Z. Tokarska, H. Warkowiecka, Czarly Dodo, duet tanecz. Kanlewskich W. Orsza Bojarski i In.

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Rewelacyjny film produkcji angielskiej p. t.

Miłość Teresy Rote

W roli głównej niezrównana Olga Czechowa

Nadprogram: Komedja

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo

Korzystajcie z okazji!!!

D Z I S Wstęp od 40 gr. Podwójny Program!!!

„GENERAL CZENG”

oraz wspaniały film francuski p. t.

„Miłość w aucie”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6.8 i 10.15

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

„GLORIA”

Wstęp od 25 gr.

Dla młodzieży dozwolono Zapraszamy na największe arcydzieło — amerykański dramat z życia lotników p. t.

„Zdobywcy” w roli gl. Ryszard Dix Anna Harding

Więc śpieszcie — film ten każdy musi ujrzeć

Nadprogram: Kronika dźwiękowa PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów: I—5¹⁵, II—7¹⁵, III—9¹⁵ w soboty, niedziele — 3¹⁵.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 8

CENA PRZEMIERA: miesięcznik z odroczonymi doładowaniami i zamieszczona zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwsze ogłoszenie w tekście (zbiór 5-10 słów) 40 gr. za tekstów (zbiór 5-10 słów) 20 gr. Drobna 15 groszy za wyraz, dla pozostałych prac ogłoszeniowych 20 słów i słoty. Za drukiem ogłoszeń i terminami druków redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydawca: Piotr Rudzki

Druk: Janki i Reche Grodno Rydza-Śmigłego 4